

GOŁĘBNIK PRZEJRZAŁ NA OCZY. LUDOWY SPISEK W SIEDEMNASTOWIECZNEJ ITALII

CARLO GINZBURG

Abstrakt: Bohaterem eseju Carlo Ginzburga jest siedemnastowieczny błazen i gorzelnik Costantino Saccardino, parający się również sztuką medyczną. Oskarżony wspólnie z towarzyszami o potajemne skalanie odchodami miejskich świętych obrazów, Saccardino głosił, że religia – przede wszystkim zaś pojęcie piekła – stanowi czystą fikcję, a pierwsi ludzie nie zostali stworzeni przez Boga, lecz zrodzili się z błota. Ginzburg zwraca uwagę na pokrewieństwo łączące heretyckie poglądy Saccardina – naznaczone świadomością kryzysu oraz oczekiwaniem politycznej, religijnej i kulturowej rewolucji – z rozpoznaniem Galileusza, Bacona, Campanelli, Różokrzyżowców, nawet Kartezjusza. Zarazem jednak wrażliwość Saccardina jest wrażliwością zawodowego komedianta – nie wielkiego intelektualisty – i to właśnie czyni ten przypadek niezwykłym. Sprawa Saccardina, obeznanego, jak wykazuje Ginzburg, z literaturą libertyńską, zarazem zaś bezwzględnie odrzucającego elitaryzm libertynów, pokazuje, że w tym okresie związki między kulturą wysoką i kulturą klas podporządkowanych mogły obejmować okreśną wymianę, zapośredniczoną przez różne, niekiedy przeciwstawne kody.

Słowa kluczowe: Costantino Saccardino, herezje, libertynizm, historia ludowa

Mówiąc o pośrednikach międzykulturowych, zakłada się istnienie serii kulturowych nieciągłości w ramach danego społeczeństwa; owe nieciągłości z kolei odsyłają do serii relacji władzy¹. Pośrednictwo może przyjmować różne formy zależnie – między innymi – od pozycji społecznej pośrednika i jego stosunku do kultury własnej grupy. Wśród różnych przykładów pośredników międzykulturowych przywołać można z jednej strony misjonarzy jezuickich w XVI–XVIII wieku, z drugiej zaś „arystokracje rzemieślnicze” w tym samym okresie. Choć w obu wypadkach mamy do czynienia z akulturacją, jest jednak między nimi znacząca różnica: podczas gdy jezuicy misjonarze wymuszają akulturację, rzemieślnicze arystokracje są nią dotknięte. Przykłady można mnożyć.

Wszystkie sytuacje tego rodzaju łączy wszakże jeden element wspólny. Jeśli porównać pośrednika do filtra, stanie się jasne, że nie istnieje filtr neutralny. Kaznodzieja i misjonarz muszą na przykład – w większym lub mniejszym stopniu – dostosowywać swój przekaz do odbiorców: wystarczy przypomnieć kontrowersję związaną z „rytem chińskim”. Efekt pośrednika może też być całkowicie nieuświadomiony – gdy zjawiska zachodzące w podłożu (by użyć metafory geologiczno-lingwistycznej), naznaczają proces mediacji kulturowej². Pośrednik odgrywa jednak rolę zawsze aktywną, nigdy bierną. Jego działania mogą zatem wywołać wiele skutków: może on osłabić, wzmocnić lub zniekształcić przekazywane treści kulturowe. Nadzwyczaj interesujący jest ten rodzaj zniekształcenia, który prowadzi do niewątpliwego odwrócenia znaczenia symboli kulturowych. W tych szczególnie zajmujących przypadkach mamy zapewne do czynienia ze zdominowaniem przekazywanego materiału przez twórczą pracę pośrednika. Wyraźnie ujawnia się to w następującej historii: W listopadzie 1622 roku, w obecności wielkiego tłumu, na placu targowym w Bolonii powieszono czterech mężczyzn (a następnie najprawdopodobniej ich spalono, taką procedurę stosowano zazwyczaj wobec skruszonych heretyków skazanych na śmierć). Zostali oni oskarżeni o potajemne skalanie odchodami miejskich świętych obrazów, do których mieli też przytwierdzić afisze pełne bluźnierstw i niejasnych gróźb pod adresem politycznych i religijnych władz miasta. Jeden z afiszy głosił, że Elektor Palatyn Renu zniszczy wkrótce władzę papieską – te nadzieje już niebawem miały okazać się płonne. Obietnica wysokiej nagrody skłoniła towarzysza owych czterech spiskowców do zdrady, co pozwoliło Świętemu Oficjum schwytać Costantina Saccardina, rzymianina, jego syna Bernardina oraz dwóch braci de Tedeschi, zatrudnionych przy pobieraniu opłat w młynie. Natychmiast stało się jasne, że najważniejszą wśród nich postacią, w istocie przywódcą spisku, był Costantino Saccardino.

¹ Niniejszy artykuł stanowi poprawioną i rozszerzoną (lecz wciąż tymczasową) wersję eseju napisanego wspólnie z Marco Ferrarim, opublikowanego po raz pierwszy w języku włoskim (Ferrari i Ginzburg 1978, 631–639). Wkład Ferrariego (uwagi na temat „ksiąg tajemnic”) został tu pominięty, stanowi bowiem część pracy cytowanej w przypisie 9. (Podstawa niniejszego przekładu: Ginzburg 1986, 190–198 – przyp. tłum.).

² W mojej książce (Ginzburg 1989) próbowałem zbadać, w jaki sposób kultura przekazów ustnych może służyć jako nieświadomy filtr, poprzez który czytane były książki.

Ów przechrzczony Żyd i niegdyś zawodowy blazen Wielkich Książąt Toskanii, później w służbie bolońskich *Anziani*, był także właścicielem gorzelni. Zyskał również znaczną reputację jako uzdrowiciel. Na kilka lat przed 1622 rokiem, zadenuncjowany przed Świętym Oficjum w Wenecji, był sądzony w Bolonii za herezję (Campeggi 1623)³.

Niestety akta procesu inkwizycyjnego Saccardina nie zostały odnalezione: treść oskarżenia można odtworzyć jedynie fragmentarycznie, wyłącznie na podstawie pośrednich świadectw (donosy i relacje drukowane po jego śmierci). Dokumenty, które do nas dotarły, otwierają jednak pewne możliwości badawcze, które krótko przedstawię.

Jeśli na pierwszy rzut oka dwa zajęcia Saccardina, blazen i gorzelnik, zdają się do siebie nie pasować, w istocie łączą się w jednej postaci – szarlatana, oszusta. Na kilku słynnych stronach *Piazza universale delle professioni del mondo* Tomaso Garzoni jasno wskazuje, że *commedia dell'arte* nie zrodziła się (jak często utrzymywano) na dworach, lecz na placu publicznym (Garzoni 1588, 741–748)⁴. Właśnie na *piazza* w badanej przez Bachtina kulturze karnawału (Bachtin 1975) z blazeństw i kwiecistych mów szarlatanów rodziły się główne postacie komedii (Brighella, Frittellino, doktor Graziano), przykuwając uwagę sceptycznej i rozbawionej publiczności. A Saccardino, obwoźny sprzedawca cudownych lekarstw, który odgrywał postać doktora Graziano na ucztach bolońskich *Anziani* (Campeggi 1623, 69)⁵, był szarlatanem pełną gębą. Być może nawet bluźniercze i fekalne aspekty spisku, który kosztował go życie, da się wywieść z kultury karnawału, zakorzenionej w tym, co obsceniczne i związane z ekskrementami – i co analizował w klasycznym już dziele Bachtin, ostatnio zaś Piero Camporesi (Bachtin 1975; Camporesi 1976). Nocne swawole Saccardina i jego towarzyszy zapraszają do bliższego przyjrzenia się związkom między świętem a buntem (Bercé 1976), między karnawalem a subwersją.

Jedynie zachowane pismo Saccardina, *Libro nominato la verità di diverse cose, quale minutamente tratta di molte salutifere operationi spagiriche et chimiche* opublikowane w Bolonii w 1621 roku (jedyne egzemplarz tej książki został odnaleziony w bibliotece bolońskiego uniwersytetu)⁶, jest do pewnego stopnia wytworem wyższej szarlatanerii. Zamyka je

³ Zob. Montanari 1974, 135–161, który opiera się niemal w całości na Campeggim. Fragmenty *Racconto* zostały przedrukowane w antologii *La storia moderna attraverso i documenti* (Prosperi 1974, 220–221).

⁴ „De’formatori di spettacoli in genere, et de’Ceretani, o ciurmatori massime, Disc. CIIP”.

⁵ Zob. także Giorgi 1929 (nadbitek z „L’Archiginnasio” 24 [1929], s. 13).

⁶ Tytuł można przetłumaczyć jako „Księga zwana prawdą rozmaitych rzeczy, która szczegółowo traktuje o wielu zbawiennych działaniach spagiryicznych i chemicznych”. Oznakowanie półki: Aula V, Tab. I, K. II (4). Egzemplarz został odnaleziony przez Rossanę Verrillo podczas seminarium, które prowadziłem na Uniwersytecie w Bolonii w latach akademickich 1975–1976 i 1976–1977. Na stronie tytułowej egzemplarza z biblioteki Uniwersytetu w Bolonii znajduje się notatka dotycząca właściciela: „należy do Marescaldo” (postać niezidentyfikowana). Za nazwiskiem autora tą samą ręką zapisano piórem następujące słowa: „który to biedny człowiek został spalony razem z synem w roku [brak] i prowadził interes nieopodal *pelradaro* w małym warsztacie, gdzie znajdowała się pięknie przystrojona Madonna” (*pelradaro* to oczywiście cyrulik). Jak widzimy rękopiśmienna notatka podyktowana została współczuciem, jeśli nie wręcz sympatią, dla Saccardina: on, który

szczegółowe wyczerpanie osób uleczonych przez Saccardina i wspomnienie notariuszy, którzy mogliby zaświadczyć o przeprowadzonych przez niego skutecznie uzdrowieniach. Okazuje się jednak, że te zapewnienia o zdolnościach Saccardina tworzą jedynie ramę dla tekstu, będącego właściwie popularną encyklopedią medyczną – jedną z owych „ksiąg tajemnic” (*Libri di secreti*), dystrybuowanych szeroko między końcem XVI a połową XVII wieku, zawierających zalecenia i praktyczne porady dotyczące medycyny, alchemii, astronomii, nauk weterynaryjnych, fizjonomii, sztuki perfumeryjnej itd.⁷ Pośród tych książeczek, pisanych w dialekcie i kierowanych do publiczności społecznie raczej heterogenicznej, wyróżnia się kilka, autorstwa osób niewątpliwie wywodzących się z szeregów szarlatanów i komediantów: Tommaso Maioriniego, przezywanego Policinella; Francesca, zwanego Biscottino; Pietro Muzziego, znanego jako Bolognese itd. Niektórzy spośród twórców tych broszurek działali jako pośrednicy między kulturą klas ludowych i wyższej klasy średniej. Jednym z nich wydaje się być także Saccardino, zawieszony między dworem i *piązą*. Jego *Libro*, liczące zaledwie około 30 stron, wydane przez drukarza specjalizującego się w drobnych dziełkach obejmuje wstęp do Dioskurydesa autorstwa lekarza P.A. Mattioliego oraz traktat *Della fisica* innego lekarza, Leonardo Fioravantiego (Fioravanti 1582, ks. 1, rozdz. 80–90, 100; Saccardino 1621, rozdz. 11–25, 27). Wykorzystanie tych tekstów pozwala sądzić, że Saccardino osiągnął wyższy poziom wykształcenia niż jego koledzy – Biscottino czy Policinella. Lecz tym, co szczególnie wyróżnia Saccardina, jest twórczy użytek, jaki czyni ze swych źródeł. Już w podtytule *Libro* obiecuje „użyteczne rozumowanie, ujawniające wiele oszustw, które za sprawą interesów osobistych często występują zarówno w Medycynie, jak w materii medycznej”. I tak oto fragmenty zaczerpnięte od lekarza Mattioliego zostały wykorzystane w gwałtownym ataku na medycynę Galena, przeciwstawioną z jednej strony eksperymentalnej, spagiryicznej (alchemicznej) sztuce wywodzącej się od Paracelsusa, z drugiej zaś – medycynie ludowej. Fioravanti twierdził, że sztuka leczenia „rozdzielona jest między wszystkie ludy świata... jedna jej część jest w posiadaniu nieracjonalnych zwierząt, inna – chłopów, trzecia – kobiet, ostatnia zaś – racjonalnych medyków” (Fioravanti 1565, f. 7v). Saccardino przyjmuje tę wstępującą hierarchię, by następnie odwrócić ją do góry nogami: podczas gdy zwierzęta nadal potrafią uleczyć się same, podobnie jak kobiety, chłopci i górale, pewni „rozleniwieni współcześni lekarze” utracili tę umiejętność, poświęcili się bowiem wyłącznie „poznawaniu kojących formuł logicznych i innych retorycznych rozważań”. Lekarze tacy fundamentalnie różnią się od „mądrych filozofów” z „dawnych dobrych czasów”, którzy

został skazany za profanowanie świętych obrazów, miał „pięknie przystrojoną Madonnę”. Obecnie znamy jedynie tytuł innej drukowanej pracy Saccardina: *Sonetto in morte del Serenissimo Ferdinando Medici, Gr. Duca di Toscana, dedicato al suo Serenissimo Figliuolo Cosimo Medici, Gran Duca di Toscana, dall'umilissimo servitore di S.A. Costantino Saccardini detto il dottore* (Saccardino 1609; zob. Calvoli, 1747, 4:192).

⁷ Próba osadzenia literatury tego typu w kontekście historycznym – zob. Davis 1975, 189–226, 326–336). Bibliografia: zob. Ferguson 1959.

zwykli odwiedzać marniejących chorych i bezinteresownie nieść im własnoręcznie przygotowaną pomoc medyczną; wolni od ambicji czy dumy, w istocie nie pragnąc przepychu czy wielkości, pokornie odwiedzali zarówno ubogich, jak bogatych. Powstrzymywali się od klótni i słownych potyczek, co czynią obecnie niektórzy lekarze, tak że często biedny pacjent pośród tych sporów, właśnie gdy są przy nim medycy, poddaje się i umiera (Saccardino 1621, 14).

Rozziew między postawą tych „bosych lekarzy” (jak moglibyśmy dzisiaj powiedzieć⁸) i nastawieniem ludzi praktykujących oficjalną medycynę ujawnia się w tytułach, jakimi opatrywano broszury uzdrowicieli: *Con il poco farete assai* („Dokonacie sporo, mając niewiele”) czy *Il medico dei poveri o ver lo stupore dei medici* („Lekarz ubogich lub zadziwienie medyków”), ale w *Libro Saccardina* ta różnica staje się jawnie i intencjonalnie wyrażona, podobnie jak w pismach Leonardo Fioravantiego. Być może w owym przeciwstawieniu dałoby się odkryć wyrażenia o pochodzeniu Paracelsjańskim. Na chwilę obecną jednak zbyt mało wiemy o krążeniu idei i pism Paracelsusa w Italii⁹.

Saccardino, twórczo przerabiając materiał pochodzący z kultury „wysokiej”, nie ograniczał się do sztuki medycznej. Z kilku inkwizytorskich doniesień dowiadujemy się, że przez lata wędrował między Wenecją, Ferrarą i Bolonią, pozyskując prozelitów wśród rzemieślników (rzeźników, drukarzy itd.), których nauczał, że religia – a przede wszystkim pojęcie piekła – jest czystym zmyśleniem: „Jesteście głupcami, jeśli w nie wierzycie... Książęta chcą tak uczynić, żebyście wierzyli, aby sprawy szły po ich myśli, ale... ostatecznie cały gołębnik przejrzał na oczy”¹⁰. Saccardino powtarza tu słowa Leonardo Fioravantiego, który oświadczał w swym *Specchio di scientia universale* („Zwierciadło nauki uniwersalnej”), że dawnym medykom „błogo było w świecie”:

⁸ „Bosi lekarze” – określenie chłopów, którzy uzyskawszy podstawowe wykształcenie medyczne, pracowali w wiejskich rejonach Chińskiej Republiki Ludowej. Ruch „bosych lekarzy” stanowił część „Rewolucji kulturalnej” i rozwijał się szczególnie intensywnie po przemówieniu Mao Zedonga z 1965 r. poświęconym problemom opieki zdrowotnej (przyp. tłum.).

⁹ Zauważmy, że „Filippo Aureolo Teofrasto Paracelso” jest jednym z niewielu imion dołączonych przez Saccardina do długiej listy „starożytnych i nowych imion umiętnych i sławnych filozofów oraz zielarzy” (Saccardino 1621, 18), przejętej niemal w całości ze wstępu Mattioliego do Dioskurydesa. O „księgach tajemnic” jako prawdopodobnym nośniku idei Paracelsusa w kręgach ludowych: zob. Ferrari 1982, 21–29. P. Galluzzi (1982, 33–34) słusznie podkreślał elitarny niekiedy czy też arystokratyczny charakter tego typu literatury, poddając krytyce jednostronny obraz nakreślony przez Ferrariego. Należałoby jednak unikać także przeciwnego rodzaju jednostronności: przypadek taki jak Saccardina zachęca nas do ponownego rozważenia powiązań łączących zapewne sfery, o których przywykliśmy sądzić, że nie są zdolne do komunikowania się ze sobą społecznie i kulturowo.

¹⁰ Archivio di Stato (Archiwum Państwowe), Wenecja, *S. Uffizio*, t. 72 („Costantino Saccardino”). Teczka zawiera jedynie donosy i świadectwa zgromadzone przez wenecką inkwizycję. Odnosiłem się do tych dokumentów w innym kontekście (Ginzburg 2000, 107–132) (wersja. ang.: Ginzburg 1976, 35–36).

w owym czasie tak czynili, by lud wierzył w to, czego chcieli: bo w tamtych dniach niezwykle brakowało książek i jeśli tylko ktoś potrafił choć trochę rozprawiać, wtrącając tu *bus*, ówdzie *bas*¹¹, czczony był jako prorok i wierzone mu, cokolwiek powiedział. Ale odkąd powstała błogosławiona prasa drukarska, ksiąg się namnożyło, tak że każdy może je studiować, zwłaszcza że większość publikowana jest w naszym własnym języku. I tak oto kocięta przejrzały na oczy (Fioravanti 1572, ff. 41 r–v)¹².

Niewielki krok dzieli „kocięta” od „gołębi”, to znaczy przemieszczenie metafory ze sfery medycyny w sferę religijną, przemianę lekarza ciała w lekarza duszy. Ów krok wskazuje na obeznanie z tezą, powszechną wówczas w wykształconych kręgach libertyńskich, że religia jest czystym oszustwem. Libertyni sądzili, że taką wiedzę należy powierzać wyłącznie elicie intelektualnej i politycznej – by zapobiec zawaleniu się gmachu społecznego. Zgubne kłamstwa religii były ich zdaniem konieczne, by trzymać motłoch pod kontrolą (Pintard 1943). Saccardino podjął tę samą tezę, ale odwrócił jej znaczenie polityczne: „gołębnik” (lub, porzucając metaforę, motłoch, najpodlejszy segment struktury społecznej) był już wystarczająco oświecony, by odrzucić religię jako kłamstwo stosowane przez książąt dla zachowania ich przywilejów. W tym wypadku możemy naprawdę i bez przesady mówić o „ludowym libertynizmie” (Spini 1976, 792–802)¹³. Obeznanie Saccardina z ideami i pismami wykształconych libertynów dowodzą wypowiedziane przez niego kilkakrotnie twierdzenia o pochodzeniu rasy ludzkiej. W swym *Libro* Saccardino, ponownie czerpiąc z Fioravantiego, czyni aluzję do samoródtwa pewnych gatunków zwierząt (myszy, kretów), które miałyby powstawać z ziemi (Fioravanti 1565, 112–114). Natomiast w dyskusjach, jakie zwykł prowadzić na ulicach i w warsztatach Ferrary i Bolonii, wyciągał wnioski dalej idące: pierwsi ludzie nie zostali stworzeni przez Boga, lecz zrodzili się z błota, na podobieństwo żab i myszy wypełzających z grzęzawisk w letnim upale. Dokładnie w tym samym czasie tej samej tezy, która ostatecznie miała stać się obiegową prawdą powtarzaną w rozważaniach libertynów, dowodził Giulio Cesare Vanini. Dla obu punktem wyjścia (jawnym w wypadku Vaniniego, u Saccardina domniemanym) mógł być słynny *passus* z *Biblioteki historycznej* Diodora Sycylijskiego¹⁴.

¹¹ Tj. uczenie. „Come uno sapeva un poco parlare per bus & per bas”. Mowa o łacińskich końcówkach – bus, –bas, przywodzących na myśl język (pseudo)naukowy, akademicki (przyp. tłum.).

¹² Aluzja zidentyfikowana przez P. Camporesiego (Camporesi 1981, 87–88), który uznaje słowa Saccardina za „najwyraźniej” libertyńskie.

¹³ Spini (1976, 792–802) również pisze o „ludowym libertynizmie” w odniesieniu do Domenico Scandelli zwanego Menocchio, friulijskiego młynarza – bohatera *Sera i robaków*. Jednak to twierdzenie jest całkowicie pozbawione podstaw. Porównanie idei i środowisk (nie mówiąc już o latach życia) Menocchia i Saccardina pozwala przekonująco wykazać, kiedy można zasadnie mówić o „ludowym libertynizmie”.

¹⁴ Archivio di Stato, Wenecja, *S. Uffizio*, t. 72 („Costantino Saccardino”), zeznanie weneckiego rzeźnika, Nicolo Stelli (6 kwietnia 1617): „Powiedział mi również, że natura wytwarza ludzi, którzy są rozmaici i różnią się między sobą, tak jak ziemia wytwarza rozliczne rośliny, i że Bóg nie kłopotuje się tymi sprawami”; Campeggi

Jakimi kanałami owe idee dotarły do Saccardina? Pytanie to musieli zadawać sobie także inkwizytorzy, którzy sądzili go przy trzech różnych okazjach – najpierw w Ferrarze (1616), następnie w Bolonii (1616 i 1622). Niestety nasze badanie musi się tu zatrzymać, ponieważ nie zachowały się zapisy procesów. Szczególnie poważnie należy potraktować fakt zniknięcia wszystkich akt trzeciego procesu: brat Giacinto Mazza, pisarz Świętego Oficjum z Bolonii, który sporządzał wówczas transkrypt, żalił się pod koniec 1622 roku w liście do kardynała Millini w Rzymie, że proces był „ogromny” i błagał o wynagrodzenie w gotówce swych trudów (Biblioteca Comunale, rkps B 1866)¹⁵. Zadziwiające, jak proces tego rodzaju mógł osiągnąć takie rozmiary; poza wszystkim straszliwy spisek okazał się niczym więcej jak tylko bluźnierczym gestem garstki nieznanych ludzi ze społecznych nizin.

Ani kardynał Millini, członek rzymskiej Kongregacji Świętego Oficjum, ani sam papież Grzegorz XV Ludovisi, były arcybiskup Bolonii, nie zamierzali jednak traktować tej sprawy lekko. 17 sierpnia 1622 roku Millini pisał do inkwizytora Bolonii, brata Paolo da Garessio: „Polecam tę sprawę uwadze wszystkich, tak stanowczo, jak tylko potrafię, ponieważ Jego Świątobliwość i ja sam jesteśmy o nią zatroskani nie mniej niż o chwałę Boga i bezpieczeństwo naszego miasta” (Biblioteca Comunale, rkps B 1866). To poważne słowa, pozwalające nam dostrzec w tym błazeńskim spisku całkiem niespodziewane implikacje religijne i polityczne.

O istnieniu takich implikacji świadczy już list napisany 13 sierpnia (a zatem kilka dni wcześniej niż list Milliniego) przez ambasadora Bolonii w Rzymie, Francesco Cospiego. Cospie zawiadamia urzędników miejskich, że pewien Walon wyznał na łożu śmierci w Livorno, iż wraz z kilkoma rodakami brał udział w „zgromadzeniu teologicznym, prawdziwej szkole herezji w Bolonii”, które między innymi profanowało święte obrazy. O fakcie tym poinformował Cospiego osobiście sam papież¹⁶.

Nie wiemy dziś nic więcej o doktrynach tej „szkoły herezji”. Nie możemy więc stwierdzić, czy i w jakim stopniu mogły być zbieżne z twierdzeniami Saccardina, który najwyraźniej należał do owej „szkoły”. Wiemy jednak, że w czasie ostatniego procesu Saccardino wyznał, iż żył w błędzie przez 14 lat – od roku 1609 (Campeggi 1623, 94).

1623, 88: „Lecz dziwną i śmieszną była opinia o pochodzeniu ludzi, którą (Saccardino – przyp. CG) podtrzymywał w swym pomieszany i zepsuty umyśle (przecząc, że Adam i Ewa byli pierwszymi rodzicami); twierdząc, że ludzie zostali zrodzeni, niczym liczne żaby czy sierpniowe ropuchy, z żywej ziemi, z pomocą promieni słonecznych”. Dokładnie w tych latach ten sam pomysł sformułował Vanini w swoim *De admirandis naturae arcanis* (1616) (zob. Corvaglia 1934, 178–179). Saccardino mógł czytać przywołany przez Vaniniego fragment z Diodora Sycylijskiego w wydany przez Giolita tłumaczeniu w dialekcie (Diodoro Siculo 1575, 7–8).

¹⁵ Ten tom korespondencji (podobnie jak poprzedni, B 1865) zawiera wiele dokumentów dotyczących tych wydarzeń. Wykorzystam je w dalszym etapie badań.

¹⁶ Archivio di Stato, Bolonia, *Assunteria di Magistrati. Lettere dell'Ambasciatore agli Assonti de'Magistrati* (1621–1623).

W owym roku był służącym (*tinellante*) we Florencji i pracował u Don Antonia dei Medici¹⁷. Biblioteka tego człowieka, którego pociągały badania metalurgiczne i alchemiczne, zawierała, obok tekstów Paracelsjańskich, także pierwszy manifest Różokrzyżowców – *Fama fraternitatis*¹⁸. Nasuwa się przypuszczenie, że na dworze Don Antonia Saccardino nauczył się nie tylko zawodu gorzelnika, który później wykonywał w Wenecji, Ferrarze i Bolonii.

Nie jest zapewne przypadkiem, że przywołany na afiszach bolońskich spiskowców Elektor Palatyn Renu odgrywał istotną rolę w formułowaniu idei, których celem była polityczna i religijna reforma społeczeństwa – idee te ukształtowały manifesty programowe Różokrzyżowców, nasiąkających myślą Paracelsjańską (zob. Yates 1972). Niestety bez zapisu ostatniego procesu inkwizycyjnego wytoczonego Saccardinowi¹⁹ musimy zadowolić się kuszącymi, lecz niewystarczająco udokumentowanymi przypuszczeniami.

W pierwszych dziesięcioleciach XVII wieku intelektualiści europejscy najrozmaitszej proweniencji przeculi narastanie potężnego kryzysu. Polemika Galileusza z arystotelikami, Bacon i jego projekty reorganizacji nauki, Tommaso Campanella wzywający do politycznej, religijnej a także kulturowej odnowy, wreszcie literatura Różokrzyżowców – wszystko to odzwierciedlało potrzebę przezwyciężenia ograniczeń nieznośnie już dusznej kultury. Nawet *Rozprawa o metodzie* Kartezjusza wyrosła – jak dobrze wiadomo – z tego samego impulsu.

Przypadek tu opisany stanowi świadectwo podobnej wrażliwości, na którą składały się świadomość kryzysu i oczekiwanie politycznego, religijnego i kulturalnego odrodzenia. Lecz jest to wrażliwość zawodowego komedianta – nie wielkiego intelektualisty – i to właśnie czyni

¹⁷ Zob. *Historia di Bologna, cavata da una cronica presso li signori Guidotti* (Biblioteca Universitaria, rkps 1843, f. 29); Archivio di Stato, Florencja, *Mediceo dopo il Principato*, Guardaroba, nr 279, f. 24 (rok 1606); nr 301, f. 23 (rok 1609).

¹⁸ O Don Antoniu, zob. bogate studium Galluzziego (1982, 31–62); o *Fama fraternitatis*, zob. Galluzzi 1982, 44 i n.

¹⁹ Akta procesowe nie zachowały się w niewielkiej grupie dokumentów, które przetrwały rozproszenie archiwum bolońskiej inkwizycji. Wiemy jednak z listu kardynała Milliniego z 27 sierpnia 1622 (Biblioteca Comunale, rkps B 1866), że ich kopia została wysłana do rzymskiej Kongregacji Świętego Oficjum. Jak dobrze wiadomo, Archiwum Świętego Oficjum w Rzymie pozostaje niedostępne dla badaczy, mimo że ta jego część, która ostatecznie znalazła się w Trinity College w Dublinie, została łaskawie udostępniona na mikrofilmach w dziale rękopisów Biblioteki Watykańskiej. W liście wysłanym do papieża Jana Pawła II 17 października 1979 r. zwracałem uwagę na absurd tej sytuacji i domagałem się otwarcia rzymskiego archiwum Świętego Oficjum i umożliwienia poważnych badań. Ponieważ nie otrzymałem odpowiedzi, skupiłem się na mniej ambitnym celu. Pod koniec grudnia tego samego roku napisałem do kardynała Sepera, który kierował Kongregacją Nauki Wiary (stanowiącą kontynuację Świętego Oficjum), prosząc o pozwolenie zbadania wyłącznie dokumentów bezpośrednio mnie interesujących. 23 stycznia 1980 kardynał odpowiedział osobiście, informując mnie, że proces Saccardina i jego towarzyszy nie został odnaleziony – zaginął z pewnością podczas nieszczęśliwych wypadków, które dotknęły archiwum podczas wstrząsów epoki napoleońskiej. 6 marca 1980 otrzymałem kolejny list, tym razem z Sekretariatu Stanu (nr 27.337), podpisany przez E. Martinezę: „Nie wchodząc w dyskusję nad meritum pańskiej prośby, całkiem zrozumiałej w przypadku intelektualisty oddanego badaniu historii, zmuszony jestem poinformować, że ten materiał archiwalny jest na tyle poufnej natury, że nie wydaje się właściwym zezwolenie na swobodny do niego dostęp”. Sens obu listów (każdy pisany był najwyraźniej bez wiedzy o drugim) jest jasny: dokumenty, których potrzebowałem, zaginęły, ale nawet gdyby przetrwały, nie pozwolono by mi ich zobaczyć.

ten przypadek niezwykle. Sprawa Saccardina pokazuje, że w tym okresie związki między kulturą wysoką i kulturą klas podporządkowanych mogły obejmować okreśną wymianę, zapośredniczoną przez różne, niekiedy przeciwstawne kody. Wymiana ta jednak była zasadniczo jednostronna – o czym przypomina nam tragiczny koniec Saccardina.

Przełożył Piotr Laskowski

Wykaz literatury

- Bachtin, Michail. 1975. *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Tłum. Anna i Andrzej Goreniewie. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bercé, Yves-Marie. 1976. *Fête et révolte. Des mentalités populaires du XVIème au XVIIIème siècles*. Paris: Hachette Livre.
- Biblioteca Comunale (Biblioteka Miejska). Bologna.
- Campeggi, Ridolfo. 1623. *Racconto de gli heretici iconomiasti giustiziati in Bologna*. Bologna.
- Camporesi, Piero. 1976. *La maschera di Bertoldo. G.C. Croce e la letteratura carnevalesca*. Torino: Giulio Einaudi Editore.
- Camporesi, Piero. 1981. „Cultura popolare e cultura d'élite fra Medioevo e età moderna”. W *Storia d'Italia. Annali*, red. Corrado Vivanti. Torino: Einaudi. t. 4.
- Cinelli Calvoli, Giovanni. 1747. *Biblioteca volante di Gio. Cinelli Calvoli continuata dal dottor Dionigi Andrea Sancassani*. Venezia.
- Corvaglia, Luigi (red.). 1934. *Le opere di Giulio Cesare Vanini e le loro fonti*. Roma: Albrighi, Segati e C. t. 2.
- Davis, Natalie Zemon. 1975. „Printing and the People”. W Davis, Natalie Zemon. *Society and Culture in Early Modern France*. Stanford: Stanford University Press.
- Diodoro Siculo [Diodor Sycylijski]. 1575. *Historia ovvero libreria storica*. T. 1. Venezia.
- Ferguson, John. 1959. *Bibliographical Notes on Histories of Inventions and Books of Secrets*. London: Holland Press.
- Ferrari, Marco i Ginzburg, Carlo. 1978. „La colombara ha aperto gli occhi”. *Quaderni storici* 38.
- Ferrari, Marco. 1982. „Alcune vie di diffusione in Italia di idee e di testi di Paracelso”. W *Scienza, credenze occulte, livelli di cultura*. Firenze: Olschki.
- Fioravanti, Leonardo. 1565. *Del reggimento della peste*. Venezia.
- Fioravanti, Leonardo. 1572. *Dello specchio di scientia universale*. Venezia.
- Fioravanti, Leonardo. 1582. *Della fisica*. Venezia.
- Galluzzi, Paolo. 1982. „Motivi paracelsiani nella Toscana di Cosimo II e di Don Antonio dei Medici: alchimia, medicina »chimica« e riforma del sapere”. W *Scienze, credenze occulte, livelli di cultura*. Firenze: Olschki.
- Garzoni, Tommaso. 1588. *La piazza universale di tutte le profesioni del mondo*. Venezia.
- Ginzburg, Carlo. 1976. „High and Low: The Theme of Forbidden Knowledge in the Sixteenth and Seventeenth Centuries”. *Past and Present* 73.
- Ginzburg, Carlo. 1986. „The Dovecote Has Opened Its Eyes: Popular Conspiracy in Seventeenth-Century Italy”. W *The Inquisition in Early Modern Europe. Studies on Sources and Methods*, red. Gustav Henningsen i John Tedeschi. DeKalb: Northern Illinois University Press.
- Ginzburg, Carlo. 1989. *Ser i robaki. Wzja sniata pewnego mlynarza z XVI wieku*. Tłum. Radosław Klos. Warszawa: PIW.
- Ginzburg, Carlo. 2000. „L'alto e il basso. Il tema della conoscenza proibita nel Cinquecento e Seicento”. W *Miti, emblemi, spie. Morfologia e storia*. Turyn: Einaudi.
- Giorgi, Francesco. 1929. *Un buffone degli Anziani di Bologna nel secolo XV*. Bologna.
- Montanari, Luigi. 1974. „Contestatori d'altri tempi”. *Strenna storica bolognese* 24.
- Pintard, René. 1943. *Le libertinage érudit dans la première moitié du XVIIème siècle*. Paris: Slatkine.
- Prosperi, Adriano. 1974. *La storia moderna attraverso i documenti*. Bologna: Zanichelli.

- Saccardino, Costantino. 1609. *Sonetto in morte del Serenissimo Ferdinando Medici, Gr. Duca di Toscana, dedicato al suo Serenissimo Figliuolo Cosimo Medici, Gran Duca di Toscana, dall'umilissimo servitore di S.A. Costantino Saccardini detto il dottore*. Firenze [dzieło zaginionie].
- Saccardino, Costantino. 1621. *Libro nominato la verità di diverse cose, quale minutamente tratta di molte salutifere operationi spagiriche et chimiche*. Bologna.
- Spini, Giorgio. 1976. „Noterelle libertine”. *Rivista storica italiana* 78.
- Yates, Frances Amelia. 1972. *The Rosicrucian Enlightenment*. London: Routledge.

Carlo Ginzburg - włoski historyk urodzony w Turynie w 1939. Ukończył Scuola Normale Superiore w Pizie. Wykładał między innymi na Uniwersytecie Bolońskim, Uniwersytecie Kalifornijskim. W języku polskim ukazała się jego książka *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.*, w której, bazując na materiałach procesów inkwizycyjnych, dokonuje rekonstrukcji wyrafinowanego systemu filozoficznego młynarza z Friuli – Domenica Scandelliego, zwanego Menocciem. Zainteresowania Ginzburga skupiają się na wielokontekstowych (uwzględniających literaturę, sztukę, filozofię) studiach nad włoskim renesansem czy szerzej historią wczesnej nowożytności. Włoski historyk znany jest także ze swoich badań nad metodologią historii, zawartych w takich pracach jak: *Spie. Radici di un paradigma indiziario* (1979) czy *Checking the Evidence: The Judge and the Historian* (1991). Oprócz tego autor tłumaczonych na wiele języków: *Storia notturna. Una deci frazione del sabba* (1989), *I benandanti* (1966).

DANE ADRESOWE:

Chicago University

Franke Institute for the Humanities,

Rm. 107

EMAIL: ginzburg@history.ucla.edu, cginzburg@uchicago.edu

CYTOWANIE: Ginzburg, Carlo. 2016. Gołębnik przejrzał na oczy. Ludowy spiszek w siedemnastowiecznej Italii. *Praktyka Teoretyczna* 1(19): 217-229.

DOI: 10.14746/prt.2016.1.10

AUTHOR: Carlo Ginzburg

TITLE: The Dovecote Has Opened Its Eyes: Popular Conspiracy in Seventeenth-Century Italy

ABSTRACT: The hero of this essay by Carlo Ginzburg is XVII-th century clown and distiller Costantino Saccardino, who also was active in the field of medical art. Accused together with his companions of secretly defiling city saint painting with excrements, Saccardino preached that religion – particularly its approach towards hell – was pure fiction and that first people were not created by God but were born out of mud. Ginzburg draws attention to the affinity between Saccardino's heretical views (marked by the awareness of crisis and the anticipation of political, religious and cultural revolution) and the diagnoses made by Galileo, Bacon, Campanella, Rosicrusarians or even Descartes. At the same time Saccardino's sensibility is that of a professional comedian – not a great intellectual – and this is what makes his case exceptional. The case of Saccardino, who – as is demonstrated by

Ginzburg – had a good knowledge of libertine literature while rejecting libertine elitism, shows that in this period the relations between the high culture and the culture of the subordinated classes could include an exchange that went through a detour, mediated in various, sometimes opposing codes.

KEYWORDS: Costantino Saccardino, heresy, libertinism, people's history